

Zbaw mnie od nienawiści

Teologia Polityczna



Mateusz Matyszkowicz

Dziwiła mnie zawsze popularność wiersza Szymborskiej „Nienawiść”.

To znaczy, jasny był dla mnie jego polityczny kontekst, odezwa przeciw lustracji i rządowi Olszewskiego. Nie było więc dziwne, że środowiska antylustracyjne uznają go za głos poetki ich w sprawie. Taka popularność nie jest dziwna.

Coś innego mnie jednak zawsze zastanawiało - dlaczego ten wiersz ma się dobrze także poza kontekstem politycznym, dlaczego czytają go z zachwytem nawet te osoby, które nie tylko nie znają kontekstu tego utworu, ale także dalekie są od jakichkolwiek współczesnych sporów? Przecież w tym wierszu nie ma niczego ciekawego. Zarówno jego literacka oprawa, jak i sens, są zadziwiająco banalne. Więcej, pobrzmiwa w nich fałsz.

To wrażenie fałszu pochodzi być może z tego, że o poetyckiej wymowie nienawiści uczyłem się od innego poety, którego wysławiają salony, choć Nobla akurat nigdy nie dostał.

Każdy twój wyrok przyjmę twardy. Przed mocą twoją się ukorzę. Ale chroń mnie Panie od pogardy. Od nienawiści strzeż mnie Boże.

Dlaczego u Szymborskiej wyczuwam fałsz, a u Kaczmarskiego już nie? Być może dlatego, że Szymborska oskarża, a Kaczmarski się modli. To pierwsze. Po drugie, nie wiadomo, czy modli się o to, by nie doznał nienawiści ze strony innych, czy też, by sam nie stał nienawidzonym.

I wreszcie, po trzecie, intrygujące jest to, czy wiersz ten nie jest trochę bluźnierczy. Czy nie oskarża w pewnym Boga o to, że sam jest źródłem i prowodyrem nienawiści. Skoro podmiot liryczny zgadza się na każdy boski wyrok z wyjątkiem nienawiści i pogardy? Wydaje się, że nie. Bóg bardów pozostaje niezmiernym dobrem i właśnie dlatego ma chronić od nienawiści i pogardy.

Chodzi o coś innego. Można zaakceptować w świecie wszystko z wyjątkiem pogardy i nienawiści. Przypomnijmy, że nie tylko pogardy ze strony innych, ale także (czy może przede wszystkim) nienawiści, której sam jestem przyczyną.

Po czwarte, odwołanie się do Boga wcale nie jest nadużyciem albo wzywaniem Imienia Pańskiego nadaremno. Przeciwnie, to nienawiść, jako jedyna, wydaje się być tak bardzo złączona z ludzką kondycją, że

jej przekroczenie możliwe jest jedynie z boską pomocą. Być może tak bardzo, że wyzwolenie od nienawiści i pogardy – swojej i innych – jest już namiastką prawdziwego i ostatecznego zbawienia.

Mateusz Matyszkowicz